

Damian Sitkiewicz

"Związek Ziemi w Warszawie
(1916-1926) : organizacja i wpływy",
Włodzimierz Mich, Lublin 2007 :
[recenzja]

Radzyński Rocznik Humanistyczny 7, 314-320

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Włodzimierz Mich, *Związek Ziemiańców w Warszawie (1916-1926). Organizacja i wpływy*, Lublin 2007, Wyd. UMCS, ss. 468

Publikacji naukowych odnoszących się do warstwy ziemiańskiej zna polska historiografia ostatniego dwudziestolecia niewiele. Powodu, jak sądzę, takiego stanu rzeczy upatrywać należy w „trudno uchwytnych” kwerendach źródłowych. Z jednej strony zasoby archiwów, niszczone przez okupantów niemieckich i radzieckich, nie zachowały bogactwa dokumentacji wytworzonej przez ziemian. Z drugiej zaś dla badacza tej społeczności problem stanowić będzie aktywność społeczno-polityczna przedstawicieli organizacji ziemiańskich w dwudziestoleciu międzywojennym – aktywność tak niejednorodna, zindywidualizowana, aż niekiedy mająca niewiele wspólnego z typowymi zajęciami ziemian. Działali oni w różnorodnych organizacjach, przede wszystkim jednak tych o charakterze rolniczym i politycznym. Niniejszą tematyką, bodaj jako pierwszy zajął się Bogusław Gałka w pracy *Ziemiańcy i ich organizacje w Polsce* (Toruń 2002). W niewielkim stopniu zagadnienie organizacji ziemiańskich ujął tenże autor w pracy *Ziemiańcy w parlamencie II Rzeczypospolitej* (Toruń 1999).

Od wielu lat porusza je natomiast w swoich pracach profesor Włodzimierz Mich, zatrudniony na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Począwszy od pierwszej monografii: *Jan Stecki (1871-1954)* [Lublin 1990] jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół myśli politycznej polskich konserwatystów w okresie międzywojennym oraz dziejów ziemiaństwa w tej epoce. Poza wspomnianą monografią opublikował m.in. *Problem mniejszości narodowych w myśli polskiego ruchu konserwatywnego (1918-1939)* [Lublin 1992], *Myśl polityczna polskiego ruchu konserwatywnego* (Lublin 1994), *Między integralizmem a liberalizmem. Polscy konserwatyści wobec kapitalizmu*, (Lublin 1996), a także *Ideologia polskiego ziemiaństwa* (Lublin 2000) oraz *W obliczu wyłączenia* (Lublin 2001). Oprócz tego publikował liczne artykuły w czasopismach naukowych z dziedziny politologii i public-relations.

Dorobek profesora, dosyć pokaźny, skłania mnie do zabrania głosu w dyskusji o roli dziejowej ziemiaństwa i miejsce w społeczności II Rzeczypospolitej. Chciałbym zatem przedstawić garść refleksji powstałych w związku z jedną z najnowszych prac samego zainteresowanego, zatytułowaną *Związek Ziemiańców w Warszawie (1916-1926). Organizacja i wpływy* (Lublin 2007). Cel badawczy, jak autor zaznacza we wstępie niniejszej książki (s.7), stanowi ukazanie powstania i rozwoju Związku Ziemiańców powołanego w Warszawie w roku 1916 oraz opisanie roli tej organizacji na „centralnych ziemiach” państwa polskiego.

Błędnym i całkowicie nieuzasadnionym wydaje się odwoływanie autora do literatury historycznej okresu PRL jako pewnej poprzedniczki badań nad dziejami ziemiaństwa mającymi miejsce po roku 1989. Tak więc przywołane zostały tytuły prac

historycznych z okresu Polski Ludowej, jak: J. Danielewicz, *Ruchy Rewolucyjne na Lubelszczyźnie w latach 1918-1923* (Lublin 1968) lub A. Ajnenkiela, *Położenie prawne robotników rolnych w Polsce (1918-1939)* [Warszawa 1962]. Według autora w badaniach tych: nie tylko więc dzieje organizacji ziemiańskich nie zostały wystarczająco zbadane, ale też w wielu wypadkach ich poczynania były interpretowane i oceniane w błędny, a przynajmniej kontrowersyjny sposób (s.7). Obiema rękoma można podpisać się pod wyrażoną opinią, że badania były niewystarczające, a nawet kontrowersyjne. Trafniejsze jednak z punktu widzenia prawdy historycznej byłoby stwierdzenie, że badań nad warstwą ziemiańską w ogóle nie było, a jeśli je prowadzono to tylko w celach całkowitego zdezawutowania ziemian – zwanych w terminologii „sowieckiej” obszarnikami (notabene nomenklatura ta ma wydźwięk pejoratywny, a odnosi się do marksistowskiej teorii walki klas, w myśl której w okresie przedrewolucyjnym-kapitalistycznym lub feudalnym klasa posiadaczy ziemi – obszarników wykorzystuje chłopów i chce ich utrzymywać na skraju nędzy. Komuniści nazywali to dokręcaniem śruby). Nieco oddechu wniosły dopiero lata osiemdziesiąte ubiegłego stulecia, kiedy w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk wydano zbiór artykułów *Ziemiaństwo Polskie. 1795-1945. Zbiór prac z dziejów warstwy i ludzi* pod red. Janiny Leskiewiczowej (Warszawa 1985). Za sprawą tej badaczki już w latach dziewięćdziesiątych powołano do życia idee tworzenia słownika biograficznego *Ziemiańskie Polscy*, który doczekał się już 8 tomów, Michowi można więc zarzucić, że dokonuje świadomego bądź nieświadomego przekłamania. Choć jest ostrożny, to jednak nie mówi wprost o niewiarygodnej historiografii lat minionych, a zważyć należy także, iż autorzy tych prac stawiali sobie za cel opisanie dziejów chłopstwa, ewentualnie ruchu ludowego. W dodatku o ruchach tych pisano nieprawdę opisując je w duchu marksistowskiej rewolucji, co kładło podwaliny pod budowę obrazu nie mającego nic wspólnego z rzeczywistością, a pokutującego do dzisiaj.

Zauważam, że w krótkim wstępie autora zabrakło elementarnej informacji, kim tak naprawdę byli ziemianie. Być może Mich, piszący jako politolog, nie potrzebował przytoczyć genezy dotyczącej formowania się tej warstwy, jej przeszłości, a także umocowania w przestrzeni społecznej końca wieku XVIII i XIX. Czytając tę książkę nie dowiemy się bowiem nic, co dotyczyłoby pochodzenia ziemian. Mich jedynie przypomina, iż „nie można stawiać znaku równości pomiędzy wielką własnością rolną, a ziemiaństwem, chociaż można stwierdzić, że ziemiaństwo polskie stanowiło trzon wielkiej własności. Samo posiadanie majątku nie było warunkiem wystarczającym, by zostać zaliczonym do ziemiaństwa” (s. 8). Czego tu zabrakło? Nie sposób nie zapytać. Otóż, nie przedstawiono tu jakże ważnego kryterium przynależności do warstwy ziemiańskiej, które było istotne dla samych zainteresowanych. Należą się więc autorowi w tym miejscu dwie uwagi. Nie przytacza on bowiem ustaleń profesora Roszkowskiego, który skupiając swoją uwagę na tematyce własności ziemskiej odnosi się do kryterium przynależności do tej warstwy. Jest nim, poza posiadaną ziemią, przede wszystkim herb. Poza tym Roszkowski szacuje, że najmniejsza posiadłość ziemiska liczyła około 50 hektarów. Tych informacji w pracy profesora próżno szukać, a także innych, które omawiałyby sytuację prawnospołeczną ziemian, np. gdy ukazuje „przeistoczenie się” tej warstwy ze stanu w klasę, nie przytacza jakże ważnego ar-

tykułu 96 konstytucji tzw. marcowej o zniesieniu przywilejów rodowych i herbów. Co więcej, autor nie pozostawia tym samym cienia wątpliwości, iż nie próbował „wejść w skórę” ówczesnych ziemian w celu zrozumienia rzeczywistości w jakiej funkcjonowali, ich położenia ekonomicznego, politycznego oraz społecznego. Poza tym dziwić może, że w tak obszernej pracy niektóre fakty są pomijane, a inne szeroko komentowane.

Co prawda, w odniesieniu do przełomu wieku XIX i XX, omówiony został rozwój organizacji ziemiańskich, lecz jedynie rolniczych, wszak inne (czyt. polityczne) nie mogły w imperium carskim istnieć. Nie zwalnia to jednak badacza z obowiązku opisanego genezy jak gdyby pozainstytucjonalnej powstania Związku Ziemian, o czym piszący wyraźnie zapomina. Tak więc, dowiemy się, że zakładano nowe organizacje o charakterze rolniczym, jak Koło Porad Sąsiedzkich w Janowie czy Mińsku Mazowieckim czy tzw. Sekcję Rolną Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu (s. 14), ale niewiele informacji dotyczy powodów dla których te towarzystwa zaistniały. Uważam za niewystarczające stwierdzenie autora: „W latach siedemdziesiątych XIX wieku, gdy ziemianie coraz silniej odczuwali potrzebę współdziałania-głównie wobec kryzysu rolnego i konieczności solidarnej obrony przed konkurencją zagraniczną-pojawiły się przesłanki odrodzenia ruchu stowarzyszeniowego” (s. 13). Brak bliższych wyjaśnień prowadzących do zilustrowania procesu dziejowego powoduje, że praca niniejsza pozbawiona została bardzo ważnego fragmentu narracji-tła przyczynowego.

Przesłanki nakazujące ziemianom organizować stowarzyszenia nie zostały więc ukazane, a jedyne czego autor podjął się w tym kontekście to chronologia powoływania przez ziemian kolejnych stowarzyszeń. Przechodząc zaś do bezpośrednich przyczyn narodzin Związku Ziemian Mich napisał, że w środowiskach ziemiańskich „zdawano sobie sprawę z konieczności natychmiastowego udzielenia pomocy setkom folwarków nie mogących samodzielnie wznowić produkcji i dokonać zasiewów” (s. 23). I znów autor nie skomentował faktu, dlaczego majątki ziemian nie były należycie prowadzone i skąd ta niemożność samodzielnego funkcjonowania wypływała. Manierą tej książki, choć nie zdarza się to aż tak często, jest umieszczanie wniosków bądź przyczyn jakichś konkretnych wydarzeń w dwóch zupełnie innych miejscach publikacji, co powoduje chaos i może doprowadzić do dezorientacji czytelnika. Kto wie, może jest to zabieg celowy? Przykładem niech będzie w dalszym ciągu kwestia genezy powołania Związku Ziemian, która wiąże się z dramatyczną sytuacją folwarków, jaka miała miejsce podczas I wojny światowej. Informacja o wpływie wydarzeń wojennych na stan majątków pojawia się dopiero w zakończeniu, co jest niedopuszczalnym wpuszczaniem czytającego w maliny niekonsekwencji (patrz poprzedni akapit). W zakończeniu zatem czytamy już w sposób otwarty i nie budzący wątpliwości: „Konieczność powołania organizacji ziemiańskiej stała się bardzo pilna po wybuchu I wojny światowej, gdy mnóstwo majątków zostało zniszczonych, wiele opuszczonych przez właścicieli (na przykład na skutek przymusowej ewakuacji w głąb Rosji), a wszystkie były obciążone kosztami wojny” (s. 437).

Inny punkt widzenia nakazuje jednak przyznać, iż autor w sposób wręcz doskonały wiedzie narrację obrazującą pewną ewolucję organizacyjną poczynając od lo-

kalnych związków samopomocowych aż do powstania jednego, ogólnopolskiego stowarzyszenia. Traktuje o tym cały rozdział pierwszy obejmujący powstanie i pierwsze lata działalności Związku Ziemiańców. Funkcjonował on jako stowarzyszenie, później jako swoisty związek zawodowy. Da się zauważyć, że Mich niechętnie dokonuje ocen, a więc jest dosyć wstrzemięźliwy, np. opisując ustawę Związku Ziemiańców całkowicie unika głębszej analizy. Przedstawia ujęcie typowo kronikarskie. Po kilku stronach tekstu dowiadujemy się, że zdaniem autora: „sposób zorganizowania Związku był w owym czasie (1917/1918 – przyp. D. S), o tyle oryginalny, że władze centralne Związku były zarazem rodzajem władz filialnych struktur, które funkcjonowały w okupacji niemieckiej. Paradoksalność tej sytuacji polegała na tym, że część Związku działała znacznie słabiej niż filia lubelska” (s. 37). Zanim przejdę do analizy tego fragmentu, czytelnikowi niniejszego tekstu należą się słowa wyjaśnienia. Zatem Filia Lubelska była organizacją powołaną w zaborze austriackim w celu koordynacji prac związku na tym obszarze. Powodem jej powołania było zajęcie Warszawy przez okupanta niemieckiego, który uniemożliwiał, w znacznie większym stopniu niż Austriacy działalność wszelkich związków i stowarzyszeń. Przytoczony powyżej fragment zaś stanowi jeden z niewielu, gdzie dokonano pewnych ocen, które stanowią zarazem ożywienie narracji. Jest ona niezwykle potrzebna pracownikom, których celem jest ukazanie organizacji, struktur oraz działalności stowarzyszeń bądź partii politycznych.

Prześledzeniu genezy oraz dziesięciu lat aktywności związku towarzyszyć musi niezwykle ostrożność w doborze źródeł i przy ich krytyce – heurystyce. Pobieżne przesledzenie przypisów pozwala na zorientowanie się w typie materiału źródłowego i jego wykorzystaniu do budowanej narracji. Najczęstszym więc rodzajem źródła, które wykorzystuje profesor Mich w swojej pracy jest prasa – przede wszystkim specjalistyczna – ziemiańska, jak „Gazeta Rolnicza” czy „Ziemiańca”, stanowiący zarazem (od roku 1917) organ prasowy Związku Ziemiańców. Teksty dotyczące ziemiaństwa publikowały w owym okresie także inne gazety, jak „Kurier Warszawski”. Ogółem analizie zostało poddane 38 tytułów, a więc baza czasopism jest niezwykle bogata. Spośród prasy cytowane są zarówno te wytworzone przez samych zainteresowanych, jak i przez środowiska opozycyjne, np. „Robotnik” jak i krytyczne wobec ziemiańców, lecz nie mające charakteru opozycyjnych, np. endecka „Gazeta Warszawska”.

Kwerenda archiwalna, a więc wykorzystanie źródeł jest znaczne, lecz nie wyczerpujące. Należy jednak podkreślić, że dotarcie do archiwaliów traktujących o Związku Ziemiańców stanowi pracę znużającą, przede wszystkim ze względu na fakt, iż zespoły o tej nazwie nie zachowały się w archiwach, poza jednym sejneńskim, znajdującym się w archiwum w Suwałkach (Akta Związku Ziemiańców w Sejnach 1921-1926, sygn. 304/1). W związku z tym kwerenda autora przesunęła się w stronę innych zespołów, gdzie istniała możliwość dotarcia do informacji na temat tej organizacji. Tak więc wykorzystane zostały akta Ministerstwa Aprowizacji czy akta Centralnego Towarzystwa Rolniczego lub Wojewódzka Reprezentacja Związku Ziemiańców (wraz z sejneńską najbardziej obszerna) i in. Ponadto liczne materiały rękopiśmienne, znajdujące się w bibliotekach: Jagiellońskiej, KUL, Narodowej, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Są to przede wszystkim wspomnienia, dzienniki, dzięki któ-

rym autor mógł stworzyć narrację. To właśnie one wraz z prasą stanowią główny trzon źródłowy w pracy Włodzimierza Micha.

Liczne wykorzystanie źródeł zarówno archiwalnych jak i prasowych czy publicystycznych, szczególnie o charakterze odautorskim-nieurzędowym daje możliwość odtworzenia poglądów czołowych członków Związku Ziemiaków, a tym samym odczytania kierunku społeczno-politycznego, w jakim stowarzyszenie-związek zawodowy zmierzało. Na podstawie analizy licznych świadectw autor przedstawia wniosek, których podłoże leży, jak sądzę, głęboko poza sferą krytyki źródeł. Podstawę do takiego postawienia sprawy stanowi fakt, iż w książce, nie wprost co prawda, zostaje ukazane zjawisko nazwane w historiografii posługującej się metodologią marksistowską „walką klas”. A zatem „klasa” posiadaczy ziemskich, których uosobieniem jest stowarzyszenie Związek Ziemiaków, stawiające sobie za główny cel niedopuszczenie do przyjęcia przez Sejm reformy rolnej – faktycznie prowadzącej do parcelacji, przeciwstawiona została Związkowi Zawodowemu Robotników Rolnych, walczącemu, w myśl autora, z ziemianami o ziemię i godne życie. Duch ten przyświeca każdemu wy-cinkowi niniejszej publikacji, gdzie mowa jest o kontaktach chłopów z „posiadaczami ziemskimi”. Jak wiadomo w latach 1918-1920 miały miejsce liczne wystąpienia chłopów folwarcznych przeciw właścicielom ziemskim, lecz działania te, poza trudną sytuacją gospodarczą ziemian (siłą rzeczy także chłopów u nich pracujących), były wynikiem propagandy bolszewickiej nawołującej do obalania „reakcjonistów”. W okresie późniejszym bunt te minęły, wraz z propagandą Rosji radzieckiej na ziemiach polskich. Niestosowne zatem i nieco na wyrost ukazują się następujące słowa Micha: „Od początku 1919 roku narastało jednak w Związku przekonanie o konieczności zmian. Chodziło o uczynienie zeń silnej, sprawnie działającej organizacji, swego rodzaju związku zawodowego. Do przyjęcia tej koncepcji skłaniał ziemian przykład ich wrogów, zwłaszcza robotników rolnych” (s. 73). Inny fragment to czysta retoryka sowiecka, uprawiana już bez żadnego owijania w bawełnę: „Obowiązał się (o Związku Ziemiaków - przyp. DS), że podjęcie przez nich walki, nawet jeśli doprowadzi do zwycięstwa nad robotnikami rolnymi czy chłopami na jakimś odcinku frontu, pozbawi ziemiaństwo racji bytu, odbierając mu dotychczasowe wartości moralne i rolę społeczną” (s. 75).

Dodatkowo, dla potwierdzenia wiarygodności twierdzenia o walce klas w pracy Micha, został zaprezentowany szereg cytatów źródłowych, które jakoby miałyby świadczyć o niewątpliwej klasowości Związku. Są one tak skonstruowane, żeby czytający myślał, iż to nie autor nadaje taki charakter związkowi, ale czynią to sami zainteresowani. Za przykład niech posłuży następujący fragment: „Związek stawał się organizacją klasową - tak określał go memoriał Zarządu Głównego z czerwca 1919 roku, zaznaczając jednak, że kieruje się on interesem państwa. Wiązało się to z przekonaniem nowych władz organizacji, na czele ze Steckim, że ziemianie przestali być stanem, a stali się klasą” (s. 83-84). W przypisie do wyżej zamieszczonego fragmentu tekstu autor cytuje jedną ze swych wcześniejszych prac, a więc wiarygodność tej informacji spada. Wynika wszak z tego jeszcze jedna niekonsekwencja, a raczej niezrozumienie płynące zapewne z pewnego warsztatowego nieuświadomienia. Mianowicie, jak zrozumieć tekst autora, w którym opowiada, iż ziemianie sami postrzegali sie-

bie jako klasę, nie stan, a zarazem mówi, że o sile ziemiaństwa decyduje nie tylko jej pozycja ekonomiczna, lecz także udział w życiu narodu i suma wartości, jakie doń wnoszą (s. 84). Tym sposobem wyrażona została teoria społeczeństwa w ujęciu Maxa Webera, który oprócz stosunków ekonomicznych w odniesieniu do grup społecznych przyjął kryterium kulturowe – kultywowanie tradycji, pewnych zasad bądź przyzwyczajzeń w obrębie pewnej grupy. Te mniejsze społeczności, które łączyło kryterium ekonomiczne oraz kulturowe wydzielił Weber jako warstwy. Tego samego zabiegu dokonał w swej pracy Włodzimierz Mich, czyniąc to zupełnie nieświadomie, nie powołując się na Webera, a nawet rozpoznając mylnie przypadek ziemian jako klasy. Narracja więc nie zgadza się w tym miejscu z teorią. Z podobną niekonsekwencją połączoną ze stosowaniem marksistowskiej nomenklatury mamy do czynienia w momencie, gdy autor zarysowuje wspomniany już konflikt ziemian oraz chłopów wpisując go w „walkę klas”. Zjawisko rywalizacji, politycznej przepychani zostało umieszczone w marksistowskiej teorii dziejów. Podsumowując więc można stwierdzić, że wydarzenia te zostały rozpoznane poprawnie, ale pewne schematy narracyjne profesora Micha odwołują się nadal do heglowsko-marksistowsko-sowieckich wzorców. Wnioski zawarte pracy w odniesieniu do teorii społeczeństw są więc pozbawione podstaw, gdyż autor w sposób całkowicie błędny stosuje terminologię, której zupełnie nie rozumie. Jak można używać pojęcia klasy bez nadania temu terminowi poprawnego znaczenia, jak można za pomocą wyznaczników weberowskich teorii podziału społeczeństwa określać ziemian mianem marksistowskiej klasy. Taka postawa jest nie tylko nieporozumieniem, ale swoistym pomyleniem pojęć. Po prostu „groch z kapustą”. Zabieg, zwłaszcza jeśli jest celowy, można odnieść do współczesnej terminologii z dziedziny teorii architektury współczesnej – postindustrialnej. Działania Micha naśladują zatem dekonstruktywizm, według którego dokonuje się fragmentacji (nie wybiera się wszystkich faktów), manipulacji powierzchnią, pokryciem konstrukcji (narracja budowana tak, by czytelnik nie wiedział, o co dokładnie chodzi – stosowanie pojęć pewnego autoramentu, a potem im przeciwstawnych). Choć nie w całym tekście, zostały wykorzystane jednak maniery postnowoczesne, służące bodaj jedynie zagnatwaniu obrazu narracji i logiczności wyводу.

Poza tym, praca niniejsza, poza obszernością, imponuje bogactwem wykorzystanych źródeł. Niewątpliwie jest to książka pionierska, poruszająca zagadnienie stowarzyszeń ziemiańskich w sposób kompleksowy. W zakończeniu pragnąłbym dodać, że w dzisiejszej Rzeczypospolitej badania prowadzone nad tematyką ziemiańską nie doczekały się do tej pory żadnych form instytucjonalnych czy to w formie katedry czy instytutu, co wskazuje, że każdy badacz dziejów ziemiaństwa jest na wagę złota, a każda publikacja (mało badaczy wybiera tą tematykę) jest niezwykle istotna dla wzbogacenia historiografii dziejów tej warstwy.

Ziemiańskie skupieni w Związku Ziemian stawiali sobie za cel przeciwdziałanie takiej reformie rolnej, w myśl której uwłaszczono by ich majątki. Należeli do niego posiadacze ziemscy głównie z dawnej Kongresówki, a powołany później Bank Związki Ziemian udzielał różnego rodzaju pożyczek, kredytów w celu polepszenia stanu folwarków i gospodarki rolnej. Stowarzyszenie miało charakter związku zawodowego, a kwestie agrarne rozstrzygane były w Centralnym Towarzystwie Rolni-

czym (CTR). Jak zauważa Mich, ta ostatnia organizacja skupiała licznych ziemian i chłopów dążących wspólnie do wypracowania konsensusu w kwestii agrarnej. Między obiema organizacjami zarysowywała się polaryzacja stanowisk. Nigdy jednak nie doszło między nimi do otwartego konfliktu. Natomiast związkowi groziła likwidacja z powodu braku wpłat składek członkowskich. Rozważano wówczas koncepcję włączenia związku w struktury CTR, co jednak nie nastąpiło. Związek był zarazem organizacją karną, która surowo karała członków, którzy działali w sposób niezgodny z jego linią. Wówczas, jako to miało miejsce w przypadku Czetwertyńskiego i Janickiego, wyrzucono ich z organizacji, nie zwracając uwagi na zobowiązania partyjne tych działaczy (s. 366). Działalność ziemian nie ograniczała się jednakże jedynie do organizacji rolniczych czy różnych form reprezentacji zawodowych. Podejmowana również aktywność filantropijna odgrywała ważną rolę wśród przedstawicieli tego stanu. Pomagano zarówno głodującym Polakom w Rosji, jak i finansowano plebiscyt na Śląsku. Wielu ziemian udostępniało swoje konie podczas wojny polsko-bolszewickiej, a także udzielało wojsku polskiemu wsparcia pieniężnego. Ostatnią ze zorganizowanych form aktywności była obecność i przedsięwzięcia dokonywane na niwie państwowej. Rozdział o instytucjach przedstawicielskich traktuje o konserwatywnych partiach politycznych, których reprezentacja w okresie 1919-1926 w Sejmie nie była liczna. Ziemianie koncentrowali się także w klubach monarchistycznych. Trwały, lecz trudny był natomiast romans konserwatystów z endecją, która ze swej strony popierała reformę rolną, co doprowadziło do konfliktu z ziemianami.

Całokształt badań przeprowadzonych przez Micha ukazuje funkcjonowanie fragmentu dziejów ziemiaństwa dotychczas nie znanego i nie opisywanego. Dlatego też jego monografię można oceniać bardzo wysoko, z pewnymi poważnymi zastrzeżeniami, które wyłuszczyłem w niniejszej recenzji.

Damian Sitkiewicz